

Recenzja

pracy doktorskiej mgr Aleksandry Bar pt. „Prawnoautorski status wizualnych i dwuwymiarowych wytworów sztucznej inteligencji”

Temat pracy został dobrze wybrany. Jest to niezwykle aktualna problematyka – pośrednim tego dowodem jest fakt, że codziennie pojawiają się nowe artykuły prawnicze [zwłaszcza w prasie anglojęzycznej] dotyczące tego zagadnienia. Wątpliwość dotyczy tylko zasadności tytułu ocenianej rozprawy. W istocie bowiem prawie całość rozważań odnosi się w równej mierze do innych wytworów sztucznej inteligencji niż tylko dwuwymiarowych charakterze wizualnym; choć rzeczywiście część z nich dotyczy tylko nich. Toteż sądzę, że może bardziej odpowiednie byłoby zatytułowanie tej rozprawy „Prawnoautorski status wytworów sztucznej inteligencji na przykładzie [z szczególnym uwzględnieniem?] dwuwymiarowych dzieł wizualnych”. Ale sprawa oczywiście ma charakter marginesowy.

W rozdziale pierwszym, prawie stustronicowym, Autorka omawia SI. Wydaje się, że w części rozważania te są nadmiernie rozbudowane i w istocie mało użyteczne dla części prawniczej rozprawy, a niekiedy po prostu zbędne [por. np. s.27-36]. Co więcej, tam gdzie one są ważne dla dalszych wywodów w istocie ponownie uwzględniane w szczegółowych rozważaniach prawnych [por. np. s. 284 i nast.]. W tej sytuacji sądzę, że w przypadku publikacji wystarczyłby kilkunastostronicowy skrót pierwszej części pracy. Zastrzeżenia te nie dotyczą jednak pkt. 6 i 7.2 – które w aktualnym kształcie są w pełni uzasadnione. Rozdział drugi omawia „legitymizację” prawa autorskiego. I tu też mam wątpliwości co do celowości zamieszczania tak rozbudowanych rozważań w rozprawie doktorskiej. To prawda, że dla jej napisania Autorka musiała przeanalizować te zagadnienia, podobnie jak „techniczne” kwestie z rozdz. I, ale to wcale nie znaczy, by było uzasadnione takie dokumentowanie solidności przygotowań badawczych.

Również następne rozdziały mają charakter wprowadzający [założenia teoretyczno-prawne, przedmiot prawa autorskiego, podmiot prawa autorskiego] - toteż w istocie „właściwa” rozprawa doktorska zaczyna się dopiero od s. 242. Wracając jednak do rozważań ogólnych, należy tu zauważyć, że Autorka bardzo kompetentnie relacjonuje

stanowisko doktryny prawnej co do znaczenia pojęcia utworów, wyraźnie precyzując swoje własne oceny co do każdego referowanego problemu. Choć tu można zakwestionować niektóre sformułowania. Nie jest np. tak, że art. 1 ust. 2¹ pr. aut. „stanowi, że wyłącznie sposób wyrażenia może być traktowany jako utwór” [s.143] – przepis ten jedynie przewiduje, że sposób wyrażenia nie jest objęty ochroną, a to przecież zupełnie coś innego. Autorka zresztą subtelnie i trafnie przeprowadza w dalszej części pracy analizę tego przepisu [s.180-195] – można by jedynie zauważyć, że powinna tu uwzględnić podejście TS do tej kwestii, które w istocie uniemożliwia obronę mojej koncepcji w sprawie traktowania jako utworu pomysłu twórczego o nietwórczym sposobie jego wyrażenia. Doktorantka kończy rozważania o przedmiocie prawa autorskiego uwagami na tle prawa UE [s. 211-217], choć ze względu na znacznie prawa UE dla interpretacji przepisów krajów członkowskich, powinny one się chyba znaleźć na początku tego rozdziału. Niewątpliwie dla celów tej pracy właściwe było zamieszczenie pogłębionych rozważań w sprawie współautorstwa na gruncie prawa autorskiego [s. 222 i nast.]. Wielokrotnie bowiem w wytworach SI pojawiają się elementy o cechach utworów pochodzące od różnych twórców. Rozważania te mają również duże znaczenie ze względu na stosowane przez Doktorantkę oryginalne analogie między współtwórczością a równoległą twórczością autora i „produkcją” SI. Powstaje wówczas problem kwalifikacji prawnoautorskiej tego typu rezultatów. Piszę o tym w końcowej części recenzji.

Dbłość o precyzję i jednoznaczność pojęć klasyfikujących Doktorantki uwidoczni się w rozdziale VI. Dotyczy to np. definiowania określeń: sztuka wspomagana komputerowo i sztuka generowana komputerowo [s. 274]. Interesujące są również rozważania w sprawie zakresu ochrony dzieł sztuki zawierających tylko w części elementy chronione prawem autorskim [s.276-278]. Autorka zajmuje się możliwością przypisania autorskoprawnego wkładu do dzieła sztuki twórcom uczestniczącym tylko w fazie rozwojowej SI [s. 280 i nast.] Po przedstawieniu szczegółowych postaci tej aktywności omówiono problem zdolności do ochrony autorskiej systemów uczenia maszynowego jako programów komputerowych [s.288 - 292]. Są to w istocie zagadnienia znajdujące się poza zakresem tematycznym pracy. W całości natomiast został pominięty problem ewentualnych praw twórców, których utwory zostały wykorzystane przy tworzeniu, trenowaniu SI, a także generowaniu wytworów, ale z których do „produktu końcowego” zostały przejęte co najwyżej elementy nie chronione prawami wyłącznymi [nie spełniające przesłanki twórczości i indywidualnego charakteru]. Być może wynika to z stanowiska Autorki, że ewentualne prawa twórców w tego rodzaju przypadkach powinny być skierowane tylko w odniesieniu do

producentów lub dysponentów udostępniających narzędzia SI – a nie względem użytkowników tych narzędzi. Jeżeli tak to uzasadnione było nieomawianie tej problematyki w rozprawie.

Bardzo ciekawie wypadły ustalenia dotyczące wykorzystywania „programów-narzędzi” w kontekście stwierdzania istnienia utworu. Doktorantka rozważa tu także, czy usunięcie fragmentu wytworu można traktować jako działalność twórczą w rozumieniu prawa autorskiego [s. 310 i nast.]. Szczegółowe Jej uwagi skłaniają mnie do ponownego przemyślenia tej kwestii. Można wprawdzie nawet twierdzić, że usuwanie fragmentów utworu plastycznego [„oczyszczenie” z szczegółów] w tym samym stopniu może prowadzić do stworzenia rezultatu twórczego co ich dodawanie, ale jednak należy być szczególnie ostrożnym przy stwierdzaniu istnienia cechy twórczości w usuwaniu szczegółów utwory plastycznego dyktowanych wyłącznie samym pomysłem. Wydaje się, że nie miałem racji dopatrując się w wcześniejszych swoich wypowiedziach istnienia utworu w usunięciu szczegółów fotografii rzeki – nawet gdy „pozostałość” zyskała inną wymowę. Dla ocen tych – jak trafnie pisze Doktorantka – nie ma znaczenia, czy dochodzi do tego w wyniku samodzielnego działania twórcy czy wykorzystania zautomatyzowanego narzędzia np. SI. Inny oryginalne podejście Autorki uwidacznia się przy rozważaniu problemu kwalifikowania jako twórczego tylko „wyboru obszaru korekty” obrazu [s. 315] dokonywanej przez SI ze względu na „elementarną intencję tworzenia”. Trafnie Doktorantka sprzeciwia się takiej ocenie. Odnotujemy, że pisze Ona tu o wypełnianiu obrazu zawartością „którą uznalibyśmy za wkład twórczy, gdyby dało się ów wkład przypisać osobie fizycznej” [s. 316]. Ustalenia te są, moim zdaniem, słuszne. Przeciwna ocena dotyczy sytuacji, gdy użytkownik przesądza o tym, co znajduje się w wybranym przez niego obszarze uzupełnień [s. 319]. Generalnie także zgadzam się z konkluzjami Autorki co do statusu wytworów stworzonych z wykorzystaniem „programów -narzędzi [s. 322 i nast.], a zwłaszcza z ustaleniem, że nie ma podstaw do stwierdzenia istnienia utworu w sytuacji, gdy rezultaty działania programu prima facie przemawiałyby za uznaniem konkretnego wytworu za utwór i dopiero badanie cech procesu, który doprowadził do jego powstania wskazuje, że jest to rezultat programu, a nie działalności człowieka.

Powstaje jednak zasadnicza trudność jak stwierdzać, co w danym wytworze stworzonym przez maszynę [SI] jest wynikiem działania człowieka - co dopiero przecież otwiera możliwość kwalifikacji wytworu jako utworu. Ciekaw jest opinii Autorki w tej kwestii. Pewien trop zawarty jest już w ocenianej pracy. Doktorantka proponuje tu wykorzystanie kontrfaktycznego założenia, że dany wytwór jest nie wynikiem łącznego działania SI i człowieka, ale dwóch osób. Wówczas należałoby wykorzystać założenia związane z stwierdzaniem współautorstwa. Odpowiedź pozytywna w odniesieniu do użytkownika

programu uzasadniałaby stwierdzenia, że dany wytwór jest utworem, a on jego twórcą. W przypadku programów – kreatorów Autorka uznaje możliwość stwierdzenia, że generowane przez nie wytwory są utworami tylko w sytuacjach gdy wkład użytkownika ma charakter twórczy ze względu na zaproponowane przez niego wybory, uporządkowania, połączenia [swoiste kolaże] różnych elementów. Tyle tylko, że podejście to nie usuwa sygnalizowanej wcześniej trudności z ustalaniem co pochodzi od człowieka, a co od SI.

Z zainteresowaniem przeczytałem rozważania w sprawie autorskoprawnego charakteru wytworów powstałych przy wykorzystaniu programów-generatorów [s. 334 i nast.]. Autorka referuje tu liberalne oceny w sprawie istnienia cechy twórczości wypracowane przez dr M. Sarbińskiego w odniesieniu do fotografii, a także moje niektóre wypowiedzi – co prowadzi do w istocie nadmiernie łagodnych zasad stwierdzania istnienia twórczego wkładu człowieka w przypadku wytworów programów generatorów. Ale faktem jest że [niestety] obecnie dominuje takie podejście w UE. Słusznie zatem Doktorantka próbuje przeciwstawić się tej tendencji na gruncie referowanych wytworów – akcentując, że przede wszystkim można dopatrywać się istnienia utworu wówczas, gdy aktywność [twórcza] użytkownika przejawia się w fazie przetwarzania obrazu wyjściowego [a nie w etapie poprzedzającym uruchomienia programu, s. 356]. Specjalne rozważania poświęcono wykorzystaniu tekstu jako materiału wyjściowego dla tworzenia wytworu plastycznego [s. 362 i nast.]. Wywody Autorki są przekonujące. Można jedynie dyskutować z poglądem, że prompt skierowany na wygenerowanie określonego obrazu nie może być uznany za twórczy, bez względu na to jak byłby szczegółowy, o ile tylko na podstawie tego samego promptu mogą zostać wygenerowane co najmniej dwa różniące się od siebie dzieła [s. 367]. Wydaje się, że należy ocenę tu prowadzić dwutorowo: oceny promptu jako utworu i oceny rezultatów działania promptu w postaci obrazów generowanych przez SI. W pierwszej sytuacji należy stosować ogólne oceny dla dzieł piśmienniczych – w wyjątkowych sytuacjach pojawi się utwór. W drugiej natomiast – zgadzam się z Autorką - „wykorzystanie” promptu o cechach utworu z reguły nie uzasadni stanowiska, że jego twórcze elementy zostały „przeniesione” do obrazu.

Ważny jest także rozdział dotyczący systemów quasi-autonomicznych. Szczególne moje zainteresowanie wzbudziły rozważania Autorki w sprawie znaczenia zbioru reguł usytuowanych w tego rodzaju systemach dla możliwości traktowania wytworu stworzonego w jej ramach jako utworu [s. 388 i nast.]. Rozważania i konkluzje Doktorantki są przekonujące.

Interesująco także wypadły także ustalenia zawarte w rozdziale VII. Uwagę zwraca analiza dzieł generowanych komputerowo stanowiących element domeny publicznej [ze

względu na nie objęcie ich ochroną prawami wyłącznymi] w kontekście odpowiedzialności za działania podejmowane względem tych dzieł [s. 430 i nast.] .Doktorantka trafnie kwestionuje „zachowanie polegające na przypisywaniu sobie „autorstwa” dzieł generowanych komputerowo przez osoby fizyczne („jest to przykład zasługującego na ujemną ocenę postępowania, do którego powracać będę wielokrotnie)” [s. 421] . Słuszne są również Jej rozważania dotyczące niemożności powoływania się w analizowanych sytuacjach na ochronę dóbr osobistych, czy też przedstawiające ograniczoną rolę przepisów o zwalczaniu nieuczciwej konkurencji. Godzę się także z poglądem w sprawie możliwości wykorzystania w analizowanej sytuacji art. 10 ustawy o zwalczaniu nieuczciwej konkurencji [czego wcześniej nie dostrzegalem]. Ciekaw jestem przy tym stanowiska Autorki, czy w tego rodzaju sytuacjach można wykorzystać także ustawy transponujące dyrektywę o nieuczciwych praktykach handlowych. Powstaje przy tym pytanie czy konieczna byłaby wówczas uprzednia nowelizacja tej dyrektywy przez odpowiednie poszerzenie „czarnej listy” praktyk nieuczciwych, aby wyeliminować ewentualny zarzut wprowadzenia nowej postaci nieuczciwej praktyki - faktycznie rozszerzającej „czarną listę” praktyk nieuczciwych, objętych harmonizacją zupełną, czy też już aktualny kształt tej dyrektywy [ze względu na analizowany problem] jest dostateczny. W rozważaniach dotyczących umowy, na podstawie której użytkownik uzyskuje możliwość korzystania z programu generatywnego, Autorka wyraża stanowisko, że umowa oparta na modelu SaaS nie jest prawnoautorską umową licencji, a inną umową, ewentualnie tylko wzbogaconą o elementy licencyjne [s.487], i po przeglądzie możliwych postaci jej przyporządkowania, trafnie konkluduje, że umowę taką należy traktować jako umowę o dzieło, gdy ma charakter odpłatny, a wobec nieodpłatności – umowę nienazwaną względem której należy stosować odpowiednio przepisy o umowie o dzieło. Gdy natomiast oceniany jest stosunek zobowiązaniowy, w ramach którego dostawca zapewnia ciągłość funkcjonowania i dostępu do programu generatywnego – dochodzi do zawarcia umowy o świadczenie usług. Być może należałoby w tym rozdziale w pkt. 2.5.2. [Dzieła generowane komputerowo jako przedmiot ochrony ustanowionej w ramach stosunku obligacyjnego s.509] uwzględnić, a przynajmniej zasygnalizować, problematykę NFT, umożliwiającą dostęp do [jednostkowego] pliku usytuowanego w Internecie. Umowy tego rodzaju obejmują też transakcje, w których dany plik cyfrowy jest już usytuowany w blockchain i wówczas jest on także przedmiotem „sprzedaży”; ich sens najczęściej polega na założeniu, że chodzi tu o wyłączny dostęp do pliku cyfrowego, któremu jego autor przyznał status oryginału. Zawarcie takiej umowy jest dopuszczalne w świetle art. 353¹ k.c.. Jej ekonomiczna funkcja jest podobna do wynikającej z zawarcia sprzedaży rzeczy. Pojawia się tu zatem umowa nienazwana, zbliżona

do tej umowy. Umowy te często dotyczą właśnie dwuwymiarowych wytworów sztucznej inteligencji

Zgadzam się z stanowiskiem Doktorantki w sprawie nieprzyznawania praw wyłącznych w odniesieniu do wytworów generowanych przez SI [s.532]. Obecnie nie opowiadam się zatem - podobnie jak Doktorantka - za wprowadzeniem ochrony rezultatów SI ani jako utworów, ani w ramach nowego prawa pokrewnego. Wcześniej sugerowałem takie podejście, mając świadomość, że spowodowałyby to niekontrolowany i nieprzewidywalny zalew nowymi przedmiotami praw wyłącznych. Uważałem jednak, że eliminowałyby ono fałszywe przedstawienie wytworów SI jako dzieł człowieka. Stanowisko to [jak pisałem ostatnio] nie było trafne. Ustanowienie takiej ochrony nie eliminowałby tego zjawiska – nawet gdyby byłaby ona identyczna z ochroną tradycyjnych utworów. Rozpowszechniający byłiby bowiem w dalszym ciągu zainteresowani w promowaniu swego nazwiska jako twórców. Wchodzą tu w grę różne motywy: chęć uzyskania popularności lub pozycji naukowej, ale też przekonanie, że twórczość człowieka budzi większe zainteresowanie potencjalnych nabywców niż „produkcja” maszyny. Moim zdaniem natomiast zbyt daleko idący jest postulat Doktorantki wprowadzenia regulacji o charakterze publicznoprawnym, ustanawiającej, po pierwsze: obowiązek znakowania treści generowanych przez systemy generatywne, po drugie: zakaz usuwania tego rodzaju oznaczeń. Sądzę, że wystarczałby zakaz fałszywego oznaczania autorstwa wytworu, wobec „stworzenia” go przez SI.

Moje uwagi krytyczne ograniczają się w istocie do poniższych zarzutów. Rozprawa jest zbyt obszerna – 37 ark. wyd. – toteż zastrzeżenie Autorki, w sprawie „potrzeby utrzymania pracy w racjonalnych rozmiarach” [s. 16] nie jest przekonujące. Wydaje się przy tym, że część rozważań jest zbędnych, a być może w to miejsce należałoby uwzględnić niektóre kwestie o których pisałem wyżej. Dotyczy to zwłaszcza problemu ustanowienia praw dla twórców, których utwory zostały wykorzystane przy tworzeniu, trenowaniu SI, a także generowaniu jej wytworów, ale z których nie zostały przejęte do „produktu końcowego” elementy chronione prawami wyłącznymi [spełniające przesłanki twórczości i indywidualnego charakteru]. Być może należało także zastanowić się, czy sztuczna inteligencja wpłynie na zmianę zasad oceny spełniania przez określony utwór cechy utworu oraz czy może ona zmodyfikować oceny co do twórczości równoległej. Ciekaw jestem stanowiska Autorki w tych kwestiach.

Mam także drugorzędne zarzuty redakcyjne. Np. czy rzeczywiście [por. s. 14] fałszywe przypisywanie autorstwa wytworów SI – człowiekowi „grozi całkowitą deprecjacją ludzkiej twórczości” ? W pracy pojawiają się nadmiernie rozbudowane zdania [np. na s. 292]. Nie bardzo podobają mi się takie zwroty w pracy doktorskiej [choć być może jestem tu

nadmiernie przeczulony] jak: „rzecz jasna” [s. 288, 290, 427, 509, czy też „jasne jest” 441], „fazy życia programu komputerowego” [s. 293], „siłą rzeczy” [s.344, 463], „trudno silić się o podział logiczny” [s.502]. Niezgrabne jest także nazwanie „ingerowaniem” wszystkich działań użytkownika, który korzysta z funkcjonalności programu [s. 293]. Słowo „ingerencja” ma przede wszystkim aspekt negatywny „nieproszone wtrącanie się, działania skutkujące utratą gwarancji” – i raczej nie jest związane z normalną standardową eksploatacją programu. Oczywiście przy publikacji pracy usunąć należy także „literówki”: nie „wyłącznie” ale „wyłączenie” [s.539], nie „G. Frosiol” [np. s.523], ale „G. Frosio”.

Powyższe zastrzeżenia nie umniejszają mojej zdecydowanie pozytywnej oceny recenzowanej pracy doktorskiej. Różne jej zalety przedstawiłem już wcześniej. Tu chciałbym podkreślić, że rozprawa dowodzi bardzo dobrych kompetencji cywilistycznych doktorantki. Uwidaczniają się one w definiowaniu dobra prawnego, analizie koniecznych cech utworu, rozważaniach o przesłance utrwalenia w odniesieniu do utworów plastycznych. Bardzo wartościowa poznawczo jest także analiza pomysłu w kontekście ochrony autorskoprawnej. Przekonywujące są ustalenia Pani Aleksandry Bar, w których proponujące relatywnie restrykcyjne podejście w sprawie stwierdzania cechy indywidualnej twórczości, także w wytworach SI. Analiza ta może być wykorzystywana także poza sferą tematyki pracy. Odrębną wartość mają rozważania Autorki co do możliwości stosowania przepisów o zwalczaniu nieuczciwej konkurencji dla ochrony wytworów sztucznej inteligencji. Ważne i trafne są także teoretyczne rozważania w sprawie charakteru prawnego umów zapewniających dostęp do programów SI w ramach SaaP. Z szczególnym zainteresowaniem przeczytałem nowatorskie rozważania, w których wykorzystano dla analizy prawnej podobieństwa: a/ współautorstwa i współdziałania człowieka i SI, b/ „twórczości” systemów autonomicznych i zwierząt i c/ statusu wytworów realizowanych w systemach quasi-autonomicznych oraz rezultatów przedcyfrowych generatywnych praktyk artystycznych. Podejście to stało się źródłem nowych i ciekawych ustaleń naukowych Doktorantki .

Rozprawa, zawiera oryginalne, wywody dogmatyczne o dużym znaczeniu teoretycznym i praktycznym. W pracy znalazły swój wyraz m.in. umiejętności Autorki zarówno w sferze samodzielnego rekonstruowania autentycznych problemów prawnych [posiadających przy tym walor praktyczny], jak i w proponowaniu sposobów ich rozwiązania na gruncie polskiego systemu prawa. Nadto Pani Aleksandra Bar wykazała umiejętność proponowania własnych koncepcji interpretacji prawa i - co szczególnie istotne w tego rodzaju pracy - także budowania oryginalnych konstrukcji prawnych. Cechuje przy tym tę rozprawę jasność i konsekwencja wywodu. Autorka twierdzenia formułuje wyraźnie, starannie je

motywuje lub popiera przykładami, z umiarem posługuje się przytoczeniami. Nie uświadamiałem sobie części problemów przedstawionych w rozprawie. Niektóre argumenty skłoniły mnie do zmiany wcześniejszych przekonań.

Ogólnie ujmując, należy stwierdzić, że Doktorantka kompetentnie posługuje się metodą dogmatyczną i prawnoporównawczą. Dla interpretowania obowiązującego prawa przedstawia swe poglądy na tle stanowisk innych autorów, wykazując przy tym umiejętność stanowczej i przekonującej dyskusji z cudzymi poglądami. Poprawnie odwołuje się do polskiej i zagranicznej literatury przedmiotu i orzecznictwa, przy czym zostały one uwzględnione w sposób wzorowy. Sposób wyrażania myśli jest prawidłowy i przejrzysty. Na podkreślenie zasługuje wyrazistość w przedstawianiu cudzych i własnych poglądów.

W pracy uwidacznia się wnikliwość Doktorantki w rozwiązywaniu kolejnych analizowanych problemów prawnych. Stara się przy tym zrekonstruować pełną gamę możliwych ocen danego problemu, by dopiero na ich podstawie zaproponować własne podejście. Ujmuje w tej pracy staranność Doktorantki w rekonstruowaniu możliwych uzasadnień dla stanowisk przeciwnych jej ostatecznym rozstrzygnięciom. Jest to wyraz dbałości o pełną rzetelność naukową.

Konkludując: zarówno jeżeli chodzi o poziom teoretyczny, jak i ze stanowiska techniki pisarstwa naukowego, rozprawa mgr Aleksandry Bar dowodzi umiejętności w zakresie samodzielnego prowadzenia pracy naukowej. Praca ta zdecydowanie spełnia wymogi ustawowe i przyjmowane w środowisku naukowym dla prac doktorskich i może być podstawą przejścia do dalszych faz przewodu doktorskiego. W świetle powyższych ocen uważam nadto, że rozprawa ta zasługuje na wyróżnienie i zdecydowanie powinna zostać opublikowana.